

Stała blada w deszczu, w zimie,
Pytam ją jak ma na imię?
Sława.
Myślę sobie, głupia sprawa,
Przemoczona, to niech wsiada,
Sława.
Miała stary płaszcz wojskowy,
Włosy jak kwitnące głogi,
Sława.
Była piękna chociaż słaba,
Jak do domu jej nie zabrać?
Sława!
Pomyślałem sobie tak,
Że komuś mogła znudzić się
I wystawił ją za próg,
A mnie przyda się!
Od lat tęskniłem do niej,
Lecz za grosz nie było jej.
Teraz stoi na mej drodze.
Od dziś ją mogę mieć!
Miałem potem pracy nawał,
Wracam późno - wódka, kawa...
Sława.
Mówi, że mnie nigdy nie ma,
Że samotna jest i niema -
Sława!
Pomyślałem najpierw - walcz!
Ratuj wszystko, co się da,
Ale potem zrozumiałem,
Że to przegrana gra.
Gdy odeszła wcześniej rano,
To do głowy przyszło mi:
Jeśli nie stać Cię na Sławę,
To musisz bez niej żyć
Gdy spotkacie ją kiedyś
W starym płaszczu, we mgle,
To powiedzcie jej, proszę,
Że bez niej mi źle,
Że mi bez niej źle!